

Polskę czeka inwazja papug?

11 lipca 2018

Pojawienie się w Polsce na wolności dużych, zielonych papug jest kwestią czasu – twierdzą eksperci. W innych krajach ptak ten już dziś szkodzi w rolnictwie i ekosystemach. W unijnym programie badania egzotycznej inwazji uczestniczą zoologowie z Poznania.



Aleksandretty obrożne pochodzą z Afryki i Indii. Te spore, barwne ptaki zaczęto sprowadzać do Europy ok. 40 lat temu. Zyskały popularność, gdyż są inteligentne, łatwo się oswajają i chętnie uczą naśladować brzmienie różnych dźwięków. Szacuje się, że w latach 1996-2002 do krajów UE sprowadzono ich 137 tys.

Z powodu nieuwagi lub niefrasobliwości ludzi papugi zaczęły się jednak wymykać. Obecnie na wolności żyją już w 35 krajach na pięciu kontynentach, zaś w samej Europie ich populacje można spotkać w ponad stu miastach. Najwięcej ich jest w Wielkiej Brytanii (kilka lat temu wielkość populacji szacowano na 10-20 tys. osobników), Belgii (8,5 tys.), Holandii i Niemczech (po 5,5 tys.). Aleksandretty nie brakuje też w Grecji, Słowenii, Turcji czy Izraelu.

Doświadczenia z zachodu i południa Europy pokazują, że papugi

na wolności świetnie się adaptują. Są wszystkożerne. Szybko odkryły, do czego służą karmniki (wypierając z nich bogatki i modraszki) i dobrze znoszą mrozy. „Mówi się, że do minus 20 st. C dają radę! Proszę zwrócić uwagę, że w miastach jest cieplej, są rury ogrzewnicze... Potencjał dla papug zatem jest” – tłumaczy PAP dyrektor Instytut Zoologii Uniwersytetu Przyrodniczego (UP) w Poznaniu, prof. Piotr Tryjanowski.

Ornitologowie zwracają uwagę, że aleksandretty są dziuplakami, a jednocześnie trzymają się blisko człowieka i często żyją w okolicach, gdzie brakuje starych drzew i dziupli. Drążą więc otwory w izolacjach budynków, stając się utrapieniem administratorów i właścicieli domów w wielu europejskich miastach.

Tam, gdzie występują naturalnie, aleksandretty uważane są za jedno z większych ptasich szkodników. W Indiach niszczą zasiewy i plantacje słoneczników czy daktylowców. Jedyne europejskie dane na temat ich szkodliwości pochodzą z plantacji winorośli w angielskim hrabstwie Surrey, gdzie w jednej winiarni spowodowały straty wycenione na ok. 5 tys. funtów w skali roku. Na Wyspach Brytyjskich dają się we znaki na tyle, że prawnie zezwolono tam tępić papugi w miejscach, gdzie mogą wyrządzać szkody lub powodować zagrożenie – zwraca uwagę ornitolog.

Zagrożenie wiąże się m.in. z tym, że aleksandretty mogą być nosicielami m.in. bakterii wywołujących (także u ludzi) ornitozę, czyli ostrą chorobę zakaźną układu oddechowego, i pierwotniaków wywołujących kryptosporydiozę (chorobę układu pokarmowego). Przenoszą też wirusa wywołującego u drobiu chorobę Newcastle. Jej atak oznacza utratę całej hodowli.

Powodują też problemy ekologiczne, gdyż w poszukiwaniu miejsc do lęgów konkurują z gatunkami europejskimi, np. dzięciołami, szpakami i kowalikami. Wygrywają jako większe i silniejsze, ale też dlatego, że rozpoczynają lęgi w lutym, zajmując dziuple ptakom, które rozmnażają się nieco później.

Jak można przeczytać na stronach unijnego projektu DAISIE (Delivering Alien Invasive Species In Europe, <http://www.europe-aliens.org>), na razie nieznane są metody zapobiegania inwazji lub jej ograniczania. Naturalnych wrogów w Europie papuga ma nie więcej, niż inne gatunki (jastrząb i krogulec, a wrony, kawki czy węże mogą jej wyjadać jaja i pisklęta).

Dotychczasowe doświadczenia europejskie z aleksandrettą są tak trudne, że papuga trafiła na listę stu najbardziej uciążliwych gatunków inwazyjnych, opracowaną w ramach DAISIE. Dynamikę inwazji i jej konsekwencje obserwują też ornitolodzy Wielkiej Brytanii, Belgii, Niemiec i inni krajów w ramach innego programu, ParrotNet EU COST Action.

Dołączył do nich poznański Instytut Zoologii UP, gdyż – zdaniem ekspertów – spore jest prawdopodobieństwo, że aleksandretty skolonizują także Polskę. Sprzyja im ocieplenie i coraz łagodniejsze, krótsze zimy. „Z naukowego punktu widzenia jest to o tyle ciekawe, że można powiedzieć: czekamy na inwazję, a nie tylko badamy skutki post factum. Można dzięki temu sprawdzać np. modele prognostyczne” – tłumaczy dyrektor tego instytutu, prof. Tryjanowski.

„Na razie przede wszystkim monitorujemy internet, bo w Polsce było kilkanaście obserwacji według Komisji Faunistycznej” – mówi ornitolog z UP. W jego ocenie świadomość problemu w zasadzie nie istnieje, nawet wśród osób zawodowców. „Dopiero rozpoczynamy akcję informacyjną” – dodaje.

Prof. Tryjanowski chce też sprawdzać, jak postrzegane są w Polsce papugi. „Czy w miejscach, gdzie ekspansji (jeszcze) nie ma, postrzeganie papug jest korzystniejsze: bo ładne, kolorowe i nie robią problemów... Bo tam, gdzie jest ich za wiele, opinie społeczne są już raczej na nie” – mówi.

Aleksandretty to kolejny gatunek, który z rąk hodowców wymknął się na wolność i powoduje zamieszanie. W Polsce coraz większy

problem stanowi żółw czerwonolicy – długowieczny gad z Ameryki, hodowany u nas tysiącami. Znużeni właściciele często wypuszczają pupili, którzy trafiają m.in. w okolice, w których żyją nasze żółwie błotne. W konkurencji o pokarm i miejsca odpoczynku żółw czerwonolicy wygrywa. Do tego może przenosić pasożyty i choroby na rodzime gatunki. Na razie nie stwierdzono na szczęście, żeby rozmnażał się u nas na wolności.

Przykład skrajnie problematycznej inwazji egzotycznych „pupili” pochodzi z USA. Chodzi o ponad trzymetrowe pytony z Azji, o których słychać głównie w kontekście inwazji w Parku Narodowym Everglades na Florydzie. Pierwszego pytona zauważono tam w 1979 r., plagę ogłoszono w 2001. Ich populacja wymknęła się spod kontroli, liczebność węży ocenia się na dziesiątki tysięcy. Gady szybko się rozmnażają i sieją spustoszenie wśród ptaków, często reprezentujących gatunki zagrożone. Ich sukces może wyjaśniać zmniejszenie populacji małych ssaków, np. łasicy czy szopa pracza.

Obok ocieplenia inwazje gatunków uważa się za jedno z tych zmian w środowisku, które najtrudniej jest odwrócić.

Autorstwo: Anna Ślęzak

Zdjęcie: [dr Jyoti Prasad Pattnaik](#) (CC BY-SA 4.0)

Źródło: NaukawPolsce.PAP.pl